

Nasza „mała Watergate”. Pegasusem w opozycję?

25 grudnia 2021

Mianem „małej Watergate” określił Roman Giertych fakt, że jego telefon miał być kontrolowany przez izraelski system Pegasus. Informację taką przekazała Associated Press. Według Giertycha ofiar inwigilacji może być znacznie więcej – nie tylko on, prokurator Ewa Wrzosek czy senator Krzysztof Brejza.



AP przekazała informację o podsłuchach, powołując się na firmę badawczą Citizen Lab z Kanady. 9 grudnia za namową Radosława Sikorskiego Giertych wysłał telefon do sprawdzenia Kanadyjczykom. Następnego dnia gruchnęła wiadomość o tym, że może być aresztowany. Giertych uznał, że to niekoniecznie przypadek. Jak pisze „Gazeta Wyborcza”, „Citizen Lab od listopada 2017 r. wykrywał liczne ataki hakerskie w Polsce, ale nie zidentyfikował poszczególnych ofiar”. Firma ustaliła jednak, że telefon prok. Ewy Wrzosek miał być inwigilowany 6 razy, a Romana Giertycha – aż 18, po raz pierwszy przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r.

Badacz i ekspert Citizen Lab oraz Uniwersytetu w Toronto, John Scott-Railton, od 20 lat zajmuje się tematem ataków hakerskich i zagrożeń cyfrowych, powiedział dla TVN 24: „W wypadku pana Giertycha zauważyliśmy niesamowitą intensywność ataków pod koniec roku 2019. Zajmuję się takimi sprawami od lat i jeszcze nigdy nie widziałem telefonu, który był aż tak intensywnie atakowany w tak krótkim okresie. Jako atak mam na myśli infekowanie i ponowne reinfekowanie i reinfekowanie urządzenia. Dla mnie, spekulując, to wygląda jak sytuacja, w której służba specjalna jest naprawdę zdesperowana, by wiedzieć wszystko o każdej minucie jakiegoś człowieka. (...) Tutaj wygląda na to, że mamy przypadek w kraju unijnym, gdzie

ta technologia jest używana prawdopodobnie w zakresie nadużyć. (...) Jestem zaniepokojony, dlatego że patrząc z boku, nawet pobieżnie, wygląda to bardzo źle z tym obieraniem za cel. To jest coś, co umieszcza sprawcę, kimkolwiek by nie był, w klubie dyktatorów i autokratów. To jest naprawdę fatalne towarzystwo”.

Co ciekawe, ekspert stwierdził, że Giertych miał być inwigilowany w specyficzny sposób: nie dyskretnie, tak aby nie zostać namierzonym, ale „jego urządzenie było infekowane wiele razy, bardzo intensywnie w krótkich okresach. Aż trudno sobie wyobrazić, że ten telefon w ogóle to przeżył bez problemów technicznych. Dla mnie pokazuje to, że operator tego programu szpiegowskiego był bardziej skoncentrowany na tym, by wyciągnąć te informacje i zrobić to jak najszybciej”.

Rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn [opublikował na „Twitterze”](#) obszernie wyjaśnienie: „W Polsce kontrola operacyjna jest prowadzona w uzasadnionych i opisanych prawem przypadkach, po uzyskaniu zgody Prokuratura Generalnego i wydaniu postanowienia przez sąd. Każde użycie metod kontroli operacyjnej uzyskuje wymagane prawem zgody – w tym zgodę sądu. Polskie służby działają zgodnie z prawem. Sugestie, że polskie służby wykorzystują metody pracy operacyjnej do walki politycznej, są nieprawdziwe. Z uwagi na ograniczenia prawne nie odnosimy się do pytań dotyczących tego, czy konkretne metody i formy pracy operacyjnej są stosowane w Polsce. Nie informujemy również czy wobec konkretnych osób były stosowane metody kontroli operacyjnej. Na koniec przypominam, że Pan Roman G. usłyszał poważne zarzuty w śledztwie dotyczącym przestępczości gospodarczej. Sprawa ma charakter typowo kryminalny”.

Do sprawy odnieśli się też politycy koalicji rządzącej: „Jakaś firma z Kanady stawia zarzuty niepoważne” – miał powiedzieć Ryszard Terlecki, zaś Anita Czerwińska miała zadeklarować, że „nie damy się wciągnąć w linię obrony Giertycha”.

Marszałek Senatu natomiast, podobnie jak mecenas Giertych, nie może wyzbyć się skojarzeń z aferą Watergate.

Sam Giertych podkreśla, że sądy uznały prokuratorskie zarzuty wobec niego za nieskuteczne, zaś ich działanie bezprawne, gdy usiłowano postawić mu zarzuty podczas pobytu w szpitalu. Zapowiada, że zwróci się o śledztwo we Włoszech, ponieważ jego telefon był na podsłuchu, gdy przebywał w tym kraju. Wówczas prowadził sprawy m.in. Donalda Tuska, ale zajmował się także pamiętną sprawą „dwóch wież”.

Roman Giertych udzielił „Gazecie Wyborczej” bardzo obszernego wywiadu, w którym mówi: „Jeżeli rząd stosuje wobec opozycji wysublimowane programy – myślę, że to samo dotyczyło pana senatora Brejzy, jeszcze nie ma dowodów, ale czasem trzeba mieć szczęście, żeby te dowody znaleźć. Ten telefon, który został zbadany przez uniwersytet w Toronto, to jest ten sam telefon, który mi zabrano rok temu podczas przeszukiwania osobistego i który został mi oddany w wyniku orzeczenia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, w którym prokuratura została zmuszona do jego oddania. (...) I to jest jednoznaczny dowód na to, że mamy do czynienia z rządem, który jest na poziomie bantustanu. Dostali zabawkę w postaci Pegasus, to co zrobić? No podsłuchiwać (...) tych, którzy mogą im jakoś zagrozić. Podejrzewam, że większość polityków opozycji była w ten czy inny sposób inwigilowana. I w takiej sytuacji przewaga informacyjna rządu nad opozycją jest ogromna”.

Krzysztof Brejza natomiast twierdzi, że był inwigilowany spoza granic państwa, gdyż w ten sposób da się ominąć sądy. „Ws. bezprawnego inwigilowania opozycji wystąpiłem w lutym z interw. do AW. Wg informacji, którymi dysponuję, f-szy AW wysłano (wysyła się?) za granicę, by http://m.in za pomocą pegasus(nso group) służyć opozycję. Dlaczego nie zza granicy? Omijają zgodę/kontrolę sądu” – [napisał na „Twitterze”](#).

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com